



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA I

SĄD PIŁATA NAD JEZUSEM

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z listu do Tymoteusza: „Ty zaś, człowieku Boży, uciekaj od tego wszystkiego, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, cierpliwością, łagodnością” I Tymoteusza 6:11

Sąd Annasza, Kajfasza i Piłata. Trzech oskarżycieli i sędziów. Jakież musiał być strach i lęk przed tym, który policzkowany pokornie pyta: „Dlaczego mnie bijesz?”. Trzech sędziów myśli, że mają władzę. Każda z ich potęg ograniczona jednak była kaprysem lub świadomą decyzją cesarza lub – czego najbardziej się obawiali – rozżłoszczonego tłumu. Kiedy Piłat postawił przed rozkrzyczaną horda ubiczowanego Jezusa i wypowiedział słowa „Oto człowiek”, nikt nie dostrzegł w tym, którego niedawno witano gałązkami palmowymi, człowieka. Widziano w nim tylko politycznego przeciwnika, społecznego wywrotowca i heretyka. Dostrzegano w nim jedynie zagrożenie dla władzy arcykapłana, samego rzymskiego namiestnika. Kupcy widzieli w nim tego, który wypędził ich ze świątyni. Sanhedryn widział w Jezusie ucztującego z celnikami i zadającego się z cudzołożnicami syna cieśli. Uczniowie, już w Ogrójcu wątpili, czy aby na pewno jest on zapowiadany Mesjaszem. A co na to On? „Ja jestem cichy i pokornego serca” mówi. Nie obawia się władzy ziemskiej, władzy tego, który skazuje go na śmierć i umywa po swej decyzji ręce. W momencie swego skazania na śmierć Jezus nie złorzeczy, nie protestuje przeciwko wyrokowi. Cały czas ufa w Boży plan. Z cierpliwością znosi wszystkie okrucieństwa, jakich doświadcza. Przez całą drogę krzyżową będziemy Go widzieć jako sprawiedliwego, przyjmującego wolę Ojca.

Władza...powód upadku człowieka. Władza dana Adamowi i Ewie by nazwać w imieniu Boga cały świat. Władza, którą Kain wykorzystał przeciwko swemu bratu. Dzisiaj, jak chyba nigdy wcześniej słyszymy o władzy: nad informacją, nad zasobami przyrodniczymi, nad myślami, nad życiem innych, nad prawem. Władza przestała być wyrazem służby, a stała się narzędziem ucisku. Prośmy patrząc na sąd Piłata, abyśmy sami nie byli jak on, abyśmy nigdy nie czynili tego, co będzie wymagać umycia rąk...

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA II

JEZUS BIERZE W SWE RAMIONA NARZĘDZIE SWEJ ŚMIERC I ŻYCIA LUDZI

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Listu do Koryntian: „A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy. Z nich zaś największa jest miłość” I Koryntian 13:13

Dopiero gdy arcykapłan, Sanhedryn i tłuszcza ujrzała wkładany na ramiona Jezusa krzyż, odetchnęli z ulgą. Skoro już ma krzyż, to na nim skona, a my będziemy bezpieczni. Nic się nie zmienia. Może jedno: pokazaliśmy Rzymowi, że możemy żądać. I zrobimy to ponownie! Wrzeszcząca gawiedź była z siebie dumna, podniecona, podekscytowana. Najchętniej od razu przybiłaby Jezusa do drzewa hańbmy. Drwili z niego. Zamiast gałązek palmowych i oliwnych, rzucali w Jego stronę przekleństwa i złośczeni. Nie zabrakło kopnięć, szturchnięć i oplucia. Ale im dotkliwsze były te ciosy, tym mocniej Jezus chwycił krzyż. W scenie tej dostrzegamy kontynuację wydarzeń z Ogrójca i modlitwy w samotności, rozmowy z Ojcem. Gdy Jezus zapytał, czy można odsunąć od Niego ten kielich goryczy w sercu być może usłyszał głos Boga lub ciszę, która był wymowniejsza niż tysiąc słów. Miała się stać wola nie Jezusa, ale Jego Ojca. Ufny w plan zbawienia przyjął czarę goryczy i krzyż. Oba z tego samego powodu: z miłości. A była i jest ona bezwarunkowa. Im silniej wspierał się o krzyż stawiając pierwsze kroki, im szybciej zaczął Mu on ciążyć, tym większa była determinacja Syna Bożego by miłością przewyciężyć trud.

Co czuła Maria, Piotr, Jan i pozostali uczniowie widząc swego Mistrza przygniatanego przez ciężki kawał drewna? Część z nich zapewne zwątpiła we wszystko, o czym słyszeli i co widzieli w ostatnim czasie. Maria wierzyła i kochała.

Świat dzisiejszy obarczony jest wieloma krzyżami. Coraz rzadziej jednak chce je dźwigać razem, wspólnie i solidarnie, a coraz częściej zostawia je na ramionach najślabszych, skazując ich na samotne zmaganie się z problemami, cierpieniem. Jednak nie są sami. W ich drodze, na każdym jej etapie towarzyszy im Jezus. A gdzie jesteśmy my? Przyglądamy się z oddali? Mijamy odwracając głowę? Żałujemy słowem, lecz nie wspieramy czynem? Czy może staramy się wesprzeć, pomóc, ulżyć...

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA III

JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii wg św Marka: „A Jezus mu powiedział: Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Zaraz też odzyskał wzrok i szedł drogą za Jezusem”. Mk, 10:52

Jezus upadł pod ciężarem krzyża. Dlaczego? Czy upadek jest ważny? Na pewno nie trwał długo. Jezus zapewne szybko się po nim podniósł. Rzymianie ponagli Go do tego. Człowiek i Bóg w jednym na kolanach. Dla Żydów i Rzymian był to dowód, że nie był bogiem, lecz szalonym uzurpatorem, może nawet cierpiącym na urojenia. W dzisiejszym świecie nie brakuje tych, którzy podważają boskość Jezusa, twierdzą, że bóg umarł, że religia jest zbyteczna. Widzimy, jak pustoszeją kościoły, jak Europa, niegdyś kolebka chrześcijaństwa, coraz bardziej się laicyzuje. Kiedy nasze świątynie staną się puste? W ciągu jednego, dwóch czy nawet mniej niż pokolenie... Religia. A gdzie wiara? Celebracja zamiast aktywnego, świadomego przeżywania i uczestnictwa. Nowe nurty, ruchy religijne, kolejne odłamy, warianty. Do tego rozpadająca się wspólnota Kościoła. Tracąca na znaczeniu rola papieża, jako moralnego i duchowego przewodnika. Do tego kolejne, szczególnie dotkliwe w naszej Ojczyźnie skandale seksualne z udziałem księży. Co się dzieje ze światem, z jego wiarą, co się dzieje z nami? Wiara została sprowadzona do obrzędowości, pozbawionego sensu i zrozumienia uczestniczenia w liturgii, bo tak wypada, bo taki jest zwyczaj. Słuchamy kazań, które coraz częściej są zwykłym bełkotem, co gorsza politycznym. Nie braknie też kapłanów, w których słowach, sposobnie celebrowania mszy i nabożeństw próżno szukać wiary w to, co mówią... a co z naszą wiarą? Jesteśmy wierzący, ale nie praktykujący? Okazjonalnie chodzący do kościoła przy okazji szczególnych wydarzeń? Czy wiara nie ma dla nas najmniejszego znaczenia? Czy faktycznie świat może się bez niej obyć? Dużo pojawiło się tutaj pytań, wiele wątpliwości. Patrząc na upadającego pod krzyżem Jezusa, zastanówmy się nad powodem upadku naszej zdolności do wierzenia. Bez wiary nie ma lęku i hamulców, bo też nie ma konsekwencji. A skoro ich nie będzie, to ludzie zaczną stawiać się w roli bogów. Jak pokazuje historia ci, którzy tak czynili, wiedli świat ku przepaści. Widząc powstającego Jezusa, podnieśmy i naszą wiarę, by towarzysząc Jezusowi wiodła nas ku zbawieniu.

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA IV

JEZUS I MATKA – OFIARA I MIŁOŚĆ

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii wg św. Jana: „My poznaliśmy i uwierzyliśmy w miłość, którą ma Bóg do nas. Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”, J, 4:16

Niech mi się stanie według słowa Twego. Od wypowiedzenia tych słów minęły 33 lata. Po nich przyszedł poród w stajni, ucieczka przed siepaczkami Heroda do Egiptu. Później powrót i budowanie wszystkiego od nowa. Lęk przed utratą syna w Jerozolimie. W pamięci Marii brzmiały słowa Symeona o mieczu boleści, który przebije Jej serce. W międzyczasie śmierć Józefa, kuzynki Anny i Zachariasza, wreszcie Jana Chrzciciela. Świat wokół Marii dramatycznie się zmieniał. Obserwowała, jak Jej Syn z cieśli staje się mistrzem, nauczycielem. Widziała cuda przez Niego działane, patrzyła jak wokół Niego gromadzi się coraz więcej wyznawców. Zapewne smakowała cudownie rozmnożonego chleba i ryb i piła wino podane w Kanie Galilejskiej. Jej bliskość Jezusowi była czymś niespotykanym w społeczności żydowskiej, gdzie kobiety żyły oddzielone od mężczyzn. Ona jednak zawsze mu towarzyszyła. Pewnie nie raz na osobności radził się Marii. Na pewno nie zabrakło chwili, gdy wymieniali wiele mówiące spojrzenia. Poza Nim była matką dla Jego uczniów. Według wizji Katarzyny Emmerich Maria towarzyszyła Synowi na każdym etapie Jego męki, zawsze była możliwie najbliżej, jak się dało. Nie mogło Jej zabraknąć na drodze krzyżowej. Możemy tylko domniemywać, co oboje wówczas czuli. Na pewno niewyobrażalny ból, smutek, cierpienie, a z drugiej strony pragnienie uścisku, pocałunku. Tak po ludzku Ona chciała Go ochronić, uratować. Jej serce musiało krwawić, a miecz, o którym wspominał Symeon w tej chwili dotykał najgłębszego zakamarka Jej duszy.

Nasze matki, są zawsze pełne bezgranicznej miłości, nawet wobec swych niewdzięcznych dzieci. Są ostojami nadziei, że wszystko się ułoży, a ich pociechy spotka to, co najlepsze. Zawsze wierzą, czasem wręcz ślepo w swoje dzieci. Patrząc na Marię pomyślmy również o matkach, które utraciły swoje dzieci. Niech dobry Bóg ukoi ich osobiste drogi krzyżowe i przyniesie im pokój serca. W sposób szczególny wspomnijmy Zofię Koźmian, która straciła swego syna, co było powodem Jej choroby i doprowadziło ją do tragicznej śmierci.

Któryś za nas cierpiał rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA V

JEZUS I CYRENEJCZYK – ZBAWICIEL I MIŁOSIERNIEC

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z 1 Listu św. Jana: „W miłości nie ma lęku, ale doskonała miłość usuwa lęk, bo lęk przynosi udrękę, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości” (I Jana 4:18)

Mam dwóch synów, żonę czekającą w domu, pole, na które muszę jutro wrócić, by dobrze uprawione przyniosło plon, który da utrzymanie mojej rodzinie. Co pomyślą sąsiedzi? Ktoś może mnie zobaczyć. Pomyślą, że należę do Jego wyznawców. Co powiedzą w mojej synagodze... Czy takie mogły być myśli Szymona z Cyreny? Być może. Towarzyszył mu lęk. To zrozumiałe. Chciał uciec. To nie dziwi. Chciał jak najszybciej wrócić do domu, zamknąć jego drzwi, odciąć się od całego zgietku, nie słyszeć tego, co dzieje się na ulicach Jerozolimy. I gdy o tym wszystkim myślał, nagle zobaczył dłoń – pokaleczoną, brudną, miejscami siną i zakrwawioną, zmęczone, napięte palce, które usiłowały oprzeć się o ziemię, znaleźć w niej solidny fundament i oparcie. Gdy Szymon rzucony na ziemię przez Rzymian, klęczący obok Jezusa, niemal dotykający Jego dłoni, uniósł głowę zobaczył Jego oczy. W tej samej chwili poczuł jak siła Jezusa przez źrenice dociera do Jego serca i duszy. Miłość miłosierna starta na proch lęk Szymona. Zastąpiła go odwaga – osobista, rodzinna, społeczna. Pomógł nieść Jezusowi krzyż, być może i Jemu samemu użyczył do wsparcia ramienia. Ze stojącego na uboczu, chcącego być tylko biernym obserwatorem wydarzeń społecznych widza, przeistacza się w bezinteresownego samarytanina, gotowego zaryzykować własną reputację dla dobra słabszego, potrzebującego.

Prawdziwa miłość przewycięża każdy lęk. Pokonała ten obecny w Ogrodzie Oliwnym, ale i ten tak mocno zakorzeniony w sercu Szymona. Czy my patrząc na Jezusa w drugim człowieku – często odepchniętym, zmarginalizowanym, będziemy widzami, czy nasz lęk zamienimy na miłość miłosierną jak Cyrenejczyk?

Któryś za nas cierpiął rany.

Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA VI

JEZUS I WERONIAK – MĘŻCZYZNA I KOBIETA

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z listu do Efezjan: „Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie; Aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą przez słowo” (Efezjan 5:25-26)

Zakrwawiony, upodlony, spocony bluźnierca, heretyk, wyrzutek Narodu wybranego, odszczepieniec, fałszywy mesjasz i król żydowski, przedstawiciel narodu niegodnego rzymskiego splunięcia – Jezus. Opada z sił. Ciasna, duszna Jerozolima ze swoimi krętymi, wąskimi ulicami, pełna gwaru, hałasu, daleka jest od wyobrażenia o Mieście Świętym. Na jednej z uliczek tego miasta kroczy, potyka się, stęka i jęczy On – Nazarejczyk. Kolejne kopnięcia Rzymianina lub Żyda, może rzucony kamień, powodują, że Jezus upada. Jest zmęczony. Żar słońca i żar ludzkich wyzwisk, złości, okrucieństwa skutecznie odbierają mu siły. Pragnie chwili odpoczynku, ułamka sekundy ciszy. Jego ciało jest pokryte brudem, zaschniętą krwią, potem, plwocinami. Z perspektywy żydowskiej był nieczysty. Niewolno było Go dotykać, nawet zbliżać się do Niego. I gdy co raz bardziej pragnie tego ułamka sekundy ciszy, wytchnienia, samotności, spotyka Ją. Jest młoda i piękna. Długa, lekka szata okrywa Jej ciało, a chusta osłania twarz. Jest spod niej spozierają na Jezusa najcichsze, najodważniejsze, najbardziej kochające w tym momencie oczy. W jednym ułamku sekundy ich oczy się spotykają. Nie ma między nimi słów, ale mówią do siebie więcej, niż wszystkie głosy świata. Jego oczy mówią: pragnę, Jej: jestem.

Weronika podaje Jezusowi kubek wody i ociera twarz. Wie, że to niewiele i tylko na chwilę. Ale to więcej niż wszelkie piękne deklaracje i słowa. To miłosierdzie w czystej postaci. I Jezus za nie dziękuje, pozwalając by Jego odbicie pozostało na chuście.

Życie Weroniki i wielu współczesnych kobiet nie jest łatwe. Szacunek, jaki spojrzeniem okazał Weronice Jezus, nie jest wśród dzisiejszych kobiet i mężczyzn tak częste. Wiele mówi się o równouprawnieniu, o prawach, likwidowaniu granic, zrównywaniu w obowiązkach. Trzeba będzie o nich mówić i do nich dążyć tak długo, aż mężczyźni i kobiety nie zrozumieją, że są swym dopełnieniem, równymi względem statusu istotami, dziełami zamysłu Boga, który uczynił ich różnymi, by razem stali się jednym. Niech przykład Weroniki będzie źródłem wiary i siły dla kobiet czasów dzisiejszych.

Któryś za nas cierpiał rany.



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA VII

JEZUS UPADA POD KRZYŻEM DRUGI RAZ

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii św. Mateusza: „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!”

Jezus potknął się sam, czy też upadł popchnięty? Nie wiem. I nikt tego nie wie. Podobnie nie wiemy dlaczego w sercach pewnych ludzi jest tak wiele zła, tak wiele nienawiści względem innych. Skąd się bierze zło? Jedni mówią, że skoro Bóg stworzył wszystko i jest wszechmocny, to musi być ono Jego dziełem. Takie twierdzenia słyszymy szczególnie często, gdy dochodzi do dramatycznych sytuacji, katastrof, wojen. Święty Augustyn twierdził, że wszystko cokolwiek istnieje, jest dobre ponieważ zostało stworzone przez Boga. Zło jest jedynie brakiem dobra, brakiem istnienia; jest jakby domieszką nicości do świata, który z nicości powstał. Jest w świecie zło, które powstało w związku z wolną wolą człowieka, którą otrzymał w darze od Boga. Wówczas pojawia się zło zawinione, będące złem moralnym, które staje się, gdy nasze wybory woli są mylne i niewłaściwe. Zło moralne, to zło czynów, do których pcha człowieka pycha, zazdrość, gniew, pożądlivości, zapatrzenie się tylko we własne dobro tu i teraz oraz pomijanie, lekceważenie dobra wspólnego. Zło wynika również z wiary w to, że oto ja, czy ty, jesteśmy lepsi, że należy się nam więcej. Stąd wojny, napady, rozboje, zawłaszczanie surowców naturalnych, odbieranie głosu słabszym, stąd obsesyjna chęć kierowania innymi. A co na to Jezus? Był Bogiem, nauczycielem, prorokiem. Należało Mu się coś więcej? Tak po ludzku – owszem, bo był Bogiem. Ale z perspektywy Boga? Nie, nic więcej Mu się nie należało. Sam mówił w przypowieściach, że wszyscy w oczach Boga są tak samo traktowani. Przypomnijmy sobie rządcę i pracowników winnicy, który umawiając się z nimi, każdemu przeznaczył tę samą zapłatę – po jednym denarze. Ci, którzy pracowali najdłużej oburzali się, że ci, którzy przyszli jako ostatni, dostali też tyle samo. A gdyby tym denarem była wiara, nadzieja i miłość? Wszyscy dostajemy jej tyle samo. Ale jest Duch Święty, który może nam ich przymnożyć. Poza tym Bóg – rządca ludzkiej winnicy każdemu daje tyle samo swej miłości – Tobie, mnie, apostołom, swemu Synowi, którego teraz widzimy upadającego pod krzyżem.

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA VIII

JEZUS I NIEWIASTY – BÓG WOBEC SWEGO STWORZENIA

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Listu do Galacjan: „Wszyscy bowiem jesteście synami Bożymi przez wiarę w Chrystusa Jezusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przydzieliliście się w Chrystusa”.

Na drodze na Golgotę Jezus mijał setki mieszkańców Jerozolimy, kupców, handlarzy, rolników, wreszcie późniaków i ciekawskich wydarzenia gapiów. Spotkał również grupę lamentujących kobiet. Mogły one być członkiniami bractwa płaczków, które zgodnie z panującym zwyczajem, opłakiwały skazańców. Jednak woda ich łez nikomu nie mogła pomóc. Ich lamenty niczego nie ułatwiały, nie zmazywały winy i nie chroniły przed śmiercią. Jedna kropla wody chrztu świętego natomiast obmywa wszelki grzech, wyzwala z okowów śmierci i otwiera przed żyjącymi w doczesności, bramy życia wiecznego. Owe kobiety nie rozumiały, że to, czego doświadczał Jezus, było Jego wolą i realizacją planu miłości ofiarnej, która pasterza przynagla by oddał życie za swoje owce. Stąd też zapewne z wyrzutem odebrały słowa Nazarejczyka, aby płakały nad sobą i swoimi synami, a nie nad Nim. Można by tę scenę uznać za pewne odepchnięcie kobiet. Jednak było całkowicie inaczej. Wokół Jezusa były zawsze kobiety. Z tą samą uwagą pochylał się nad teściową Piotra trawioną gorączką, jak i nad tragedią wdowy z Nain, nad szlochającą prostytutką i nad Marią Magdaleną. Cieszył się miłością Marty i Marii i nie pozostawał obojętny na los kobiety cierpiącej z powodu krwotoków. Tak samo troszczył się o młodą córkę Jaira i o zgietą w pół staruszkę, o wyniosłą Joannę, żonę Chuzy i ubogą wdowę, jak też inne kobiety z tłumu, które szły za Nim. Aż po ostatnie tchnienie wokół Jezusa tłoczy się świat matek, córek i sióstr.

A teraz wyobraźmy sobie u boku Jezusa wszystkie dzisiejsze kobiety. Przywołajmy kobiety przeżywające kryzys i osamotnienie z powodu macierzyństwa. Matki ukraińskie, żydowskie i palestyńskie i te ze wszystkich ziem ogarniętych wojną. Wdowy i kobiety w podeszłym wieku zapomniane przez własne dzieci... Jakże długi jest ten orszak kobiet, które nieczułemu i bezlitosnemu światu wciąż niosą dar czułości i wzruszenia. Pochylmy się nad nimi z czułością i troską, którą – chociaż Go nie znały – okazały niewiasty jerozolimskie opłakując Jezusa.

Któryś za nas cierpiał rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA IX

JEZUS UPADA PO RAZ TRZECI

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Księgi Izajasza: „On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich”

Upał, wysiłek, ciągłe obijanie, popychanie i morze ludzkiej złości, doprowadziły do trzeciego upadku Jezusa pod krzyżem. Tym, którzy widzieli Jego trud od momentu włożenia na ramiona ciężkiego drewna, nie wystarczyły katusze, których doznał do teraz. Byli żądni krwi, krzycząc domagali się by wstał i szedł dalej, by nie zwlekał w dotarciu na miejsce swego ukrzyżowania.

Widzę Cię, Jezu, kiedy upadasz po raz trzeci. Już dwa razy upadłeś i dwa razy powstałeś. Nie ma już ograniczeń dla zmęczenia i bólu, teraz wydajesz się definitywnie pokonany w tym trzecim i ostatnim upadku. Ileż razy w życiu codziennym zdarza się nam upadać? Upadamy tak często, że tracimy rachubę, ale zawsze mamy nadzieję, że każdy upadek będzie ostatnim, bo trzeba odwagi nadziei, aby stawić czoła cierpieniu. Kiedy ktoś upada wiele razy, w końcu siły się załamują, a nadzieje znikają definitywnie.

Wyobrażam sobie, że jestem, Jezu, obok Ciebie, na drodze prowadzącej Cię do śmierci. Trudno pomyśleć, że to Ty właśnie jesteś Synem Bożym. Ktoś już próbował Ci pomóc, ale teraz jesteś wyczerpany, stoisz sparaliżowany i zdaje się, że nie będziesz mógł pójść dalej. Ale oto nieoczekiwanie widzę, że wstajesz, prostujesz nogi i plecy, na ile to tylko możliwe, z krzyżem na ramionach i znowu idziesz. Tak, idziesz na śmierć, ale chcesz tego dokonać aż do końca. To chyba jest miłość. Rozumiem tylko, że niezależnie od tego, ile razy upadniemy, zawsze będzie ostatnia, być może najgorsza, najstraszniejsza próba, w której jesteśmy wezwani, by znaleźć siłę, żeby dojść do końca drogi. Dla Jezusa końcem jest ukrzyżowanie, absurdalność śmierci, ale która objawia głębsze znaczenie, wyższy cel, jakim jest zbawienie nas wszystkich.

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA X

NAGI JEZUS – MIŁOŚĆ BEZBRONNA

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii wg. św. Jana: „Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu”.

Żołnierze zwlekają tunikę z Jezusa z gwałtownością złodziei i próbują ukraść Mu także wstyd i godność. Ale Jezus jest *wstydem*, Jezus jest *godnością* człowieka i jego ciała. I tak upokorzone ciało Chrystusa staje się oskarżeniem wszystkich upokorzeń ludzkiego ciała stworzonego przez Boga jako oblicze duszy i język wyrażający miłość.

Ale dzisiaj ciało bywa często sprzedawane i kupowane na ulicach miast, na telewizyjnym bruku, w domach, które stają się ulicami.

Kiedyż zrozumiemy, że zabijamy miłość? Kiedyż zrozumiemy, że bez czystości ciało nie może żyć ani rodzić życia? Panie Jezu, na sprawę czystości narzucono przebiegle ogólne milczenie: nieczyste milczenie! Wręcz upowszechniło się przekonanie - całkowicie kłamliwe! – że czystość jest nieprzyjaciółką miłości. Ale prawda jest odwrotna. Czystość jest niezbywalnym warunkiem zdolności kochania: by kochać prawdziwie, by kochać wiernie. Poza tym, jeśli ktoś nie jest panem samego siebie jak może ofiarować siebie samego? Tylko ten, kto jest czysty może kochać, tylko ten, kto jest czysty może kochać nie kalając.

Jezus staje nagi wobec spojrzeń mieszkańców Jerozolimy i całej ludzkości. W głębszym sensie nawet dobrze, że tak jest: w rzeczywistości zupełnie ogołocił on samego siebie, by ofiarować się za nas. Dlatego odarcie z szat jest także wypełnieniem słów Pisma Świętego. Spoglądając na Jezusa nagiego na krzyżu zauważamy w nas nagłą potrzebę: spojrzenia w głąb siebie bez masek, duchowego obnażenia wobec nas samych, a wcześniej przed Bogiem, a nawet przed naszymi braćmi w człowieczeństwie. Ogołocić się z pokusy pokazywania się lepszymi niż jesteśmy, w poszukiwaniu szczerości i przejrzystości.

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA XI

JEZUS UKRZYŻOWANY

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Listu do Galatów: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie”.

Jezus zostaje przybity do krzyża. To straszna tortura. A gdy wisi na krzyżu znajduje się wielu, by Go wyśmiać czy wręcz prowokować. «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: "Jestem Synem Bożym"» (Mt 27, 42-43). W ten sposób wyszydzona zostaje nie tylko Jego osoba, ale także zbawcza misja, ta misja, którą Jezus właśnie na krzyżu doprowadzał do końca. Jednak w swym wnętrzu Jezus doznaje nieporównywalnie większego cierpienia, które wybucha okrzykiem: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mk 15,34). Oczywiście chodzi o słowa otwierające Psalm, który kończy się potwierdzeniem pełnego zaufania Bogu. Tym niemniej te słowa należy wziąć całkiem serio, gdyż wyrażają największą próbę, jakiej został poddany Jezus. Ileż razy, w obliczu próby, myślimy, że zostaliśmy zapomniani lub opuszczeni przez Boga. Albo wręcz mamy pokusę, by stwierdzić, że Boga nie ma. Syn Boży, który do dna wypił swój kielich goryczy, a potem powstał z martwych, mówi nam natomiast całym sobą, swoim życiem i śmiercią, że powinniśmy ufać Bogu. Jemu warto wierzyć.

Słońce jeszcze wysoko świeci na niebie. Powoli upływają minuty agonii. Wyczerpują się resztki życiowych sił ukrzyżowanego Jezusa. A jednak, będąc w tak tragicznym położeniu, zdobywa się On na jeszcze jeden, ostatni już akt miłości, wobec jednego z dwóch skazanych razem z Nim na śmierć. Między Chrystusem a tym człowiekiem zaczyna się rozmowa, ograniczona do dwóch krótkich zdań. Z jednej strony słyszymy prośbę złoczyńcy, nawróconego w ostatniej godzinie życia, dlatego Tradycja nazwie go «dobrym łotrem»: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do swego Królestwa». Dobry łotr nieomal nakazuje Jezusowi: «Pamiętaj o mnie!». W języku biblijnym to słowo posiada szczególną siłę. To słowo wyraża pełne, mocne zaufanie. To tak, jakby powiedzieć: «Zaopiekuj się mną, nie porzucaj mnie, bądź przyjacielem, który podtrzyma i wesprze!»

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA XII

JEZUS MARTWY DLA ŚWIATA

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii św. Jana: „I powiedział do niej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, będzie żył. A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze. Czy wierzysz w to?”

Umarł. Umarli i dwaj współwiszący z nim. Umarła nadzieja wielu, którzy mu wierzyli, którzy za nim podążali. W świątyni jerozolimskiej, na pół rozdarła się zastona, która zastaniała Arkę Przymierza. Ziemia zadrżała, a mrok ogarnął ziemię. Szatan krzyczał pewien przerażenia, bo gdy Jezus umierał kończył się plan złego. Oto bowiem Jezus zstępując do otchłani zgładził grzech pierwszych rodziców i raz na zawsze przypieczętował ludzkie zbawienie. Szatan został pokonany.

Piłatowi, Herodowi, Kajfaszowi wydawało się, że Jezus został ostatecznie uciszony. Byli pewni, że Jego zwolennicy rozproszą się, a Jego nauki pójdą w zapomnienie. Gdy wydawał ostatnie tchnienie pełni radości mogli wyszeptać: „Bóg” umarł. Dla nich, dla tamtego świata domniemany bóg umarł. Wiek XX wieścił również śmierć Boga, po 20 wiekach od wydarzeń na Golgocie. Przez te dwa milenia Jezus żył. I żyje nadal.

Co nam mówi widok martwego Jezusa? Mówi o miłości ostatecznej, o bezgranicznym zaufaniu, o całkowitej wierze w sens planu, który Bóg ustanowił przed założeniem świata. Mówi to wszystko, chociaż tak wielu w to wątpi. Szydzą z Jezusa, tak jak Jego oprawcy. Przebijają Jego bok swoim zwątpieniem, bluźnierstwem, niewiarą, niedostrzeganiem w Jego bezwładnie opadającym ciele największej tajemnicy, która mówi, że Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Opadająca na ramię twarz Jezusa zwrócona jest ku ziemi, ku rodzajowi ludzkiemu. Mimo, że Jego ciało jest martwe, a ludzkie oczy już nie patrzą, to jednak przenika nas spojrzenie Jego miłości.

Prośmy by nigdy nie ustała nasza wiara w sens ofiary krzyża. Obyśmy nigdy nie byli obojętni na ofiarę życia, której tak wiele jest w naszym świecie. Uczmy się doceniać poświęcenie, ofiarę, dostrzegajmy ich sens.

Któryś za nas cierpiął rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA XIII

JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Ewangelii według św. Jana: „Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał ciało Jezusa”.

Teraz godzina Jezusa wybiła. Jezus został zdjęty z krzyża. Czekają na Niego gotowe ramiona Matki. Zasmakowawszy dogłębnie samotności śmierci, Jezus odnajduje w swym martwym ciele najsilniejszą i najmiłszą z ludzkich więzi, ciepło matczynej miłości. Pamiętając, że Maryja u stóp krzyża stała się Matką także każdego z nas, prosimy ją by wzbudziła w naszych sercach uczucia, które zjednoczą je z Jezusem. By być naprawdę chrześcijanami, by rzeczywiście naśladować Jezusa, trzeba bowiem być złączonym z Nim tym wszystkim, co nosimy w sobie: umysłem, wolą, sercem, małymi i wielkimi wyborami czynionymi każdego dnia. Tylko w ten sposób Bóg zdoła stanąć w centrum naszego życia.

Jezus i Maryja, oto rodzina, która na Kalwarii przeżywa i cierpi krańcowe rozdzielanie. Rozłącza ich śmierć, lub przynajmniej wydaje się ich rozłączać, matkę i syna złączonych węzłem ludzkim i boskim, trudnym do wyobrażenia. Dają to z miłości. Powierzają się oboje woli Boga. Do otwierającej się przestrzeni w sercu Maryi wkracza inny syn, który reprezentuje całą ludzkość. Miłość Maryi do każdego z nas jest przedłużeniem miłości, którą miała dla Jezusa. Tak, ponieważ w uczniach będzie widziała Jego oblicze. Będzie żyła dla nich, aby ich podtrzymywać, pomagać, zachęcać, oraz prowadzić do rozpoznawania Miłości Boga, aby w swojej wolności zwracali się do Ojca. Co mówi mnie, nam, naszej rodzinie ta Matka i ten Syn na Kalwarii? Każdy może się jedynie zatrzymać z zadziwieniem w obliczu tej sceny. Można wyczuć, że ta Matka, ten Syn udzielają nam jedyne, niepowtarzalnego daru. W ich darze odnajdujemy zdolność do rozszerzenia naszego serca i otwarcia naszego horyzontu na wymiar uniwersalny.

Któryś za nas cierpiał rany...



10 PIESZA KOPASZEWSKA DROGA KRZYŻOWA „WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ”

STACJA XIV

JEZUS W GROBIE LUDZKIEJ OBOJĘTNOŚCI

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogostawimy Tobie.
Boś przez krzyż swój święty, świat odkupić raczył.

Z Księgi Psalmów: „Ty jesteś moją ucieczką i tarczą, pokładam nadzieję w twoim słowie”.

Gdy składano Jezusa do grobu zwątpienie Jego uczniów musiało być największe. Pośpiech spowodowany nadchodzącym szabatem nie pozwalał im na przypomnienie sobie Jego słów, przypowieści, zapowiadających, że powstanie trzeciego dnia, że przybytek zburzony, zostanie odbudowany. Jak nigdy wcześniej stawiali sobie apostołowie pytanie: „Co dalej? Co teraz?”. Ostatki nadziei podtrzymywała w nich Maria, która przez moment nawet nie zwątpiła w słowa Syna. Miłość z kolei w niedzielny poranek skierowała ku skalnemu grobowi trzy Marie. Chęć uczczenia ciała mistrza skierowała ich kroki do miejsca, gdzie Go położyli. Jakże wielkie było ich zdziwienie, gdy anioł siedzący przy pieczarze, oznajmił im, że Go tam nie ma. Ich wiara, nadzieja, miłość – musiały w tamtej chwili eksplodować mieszając się z pytaniami, wątpliwościami, może nawet strachem. W tamtej zarazem chwili, gdy kobiety pobiegły po apostołów, a ci przybyli do grobu, zrodził się Kościół, który po raz pierwszy zrozumiał, że On żyje! Wszystkie stłumione nadzieje i wiara w tym jednym ułamku sekundy rozkwitły i czynią to do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj, przy ostatniej stacji, po raz dziesiąty przemierzając szlak Kopaszewskiej Drogi Krzyżowej, stajemy przed tajemnicą grobu. Ten zawsze wiąże się z utratą bliskiej i ważnej osoby. Tak po ludzku jest dla nas znakiem końca, ucieleśnionym przemijaniem, przestrzenią smutku, żalu, wreszcie rozkładu i kruchości ludzkiego życia. Gdyby Dezydery Chłapowski i Jan Koźmian nie tak postrzegali grób, to nigdy byśmy się w tym miejscu nie znaleźli. Zamiast okazałego grobu dla Zofii, wybudowali tę drogę krzyżową, jako wyraz ich wiary – w odkupienie grzechów, nadziei – na radość życia wiecznego, miłości – do tej pięknej i wrażliwej duszy. Fundatorzy tej drogi krzyżowej sami obrócili się już w proch. Jednak ich świadectwo trwa już 160 lat. I chyba wszyscy jesteśmy przekonani o tym, że gdy ostatni raz zamykali na ziemi swe oczy Dezydery i Jan i kiedy pierwszy raz otwierali je na drugim brzegu, ujrzeli radosne oblicze Zofii otoczone blaskiem miłości Jezusa.

Miejmy taką wiarę, taką nadzieję i taką ufność, że i my, gdy już przyjdzie nam pora odchodzić z tego świata, w krainie gdzie nie ma smutku i cierpienia, spotkamy się na szlaku prowadzącym do Niego, który powita nas z rozpostartymi ramionami, uśmiechem i spojrzeniem, w którym odnajdziemy pokój wiekuisty.

Któryś za nas cierpiął rany...